

# Winne organizacje pozarządowe czy leniwi dziennikarze?

Profesor Winiecki przesadził w swym krytycyzmie wobec organizacji pozarządowych na łamach czasopisma „Wprost”, a swe oburzenie winien kierować w inną stronę. Jako niedawny jeszcze uczeń Pana Profesora oraz działacz różnych organizacji pozarządowych chciałbym zauważyć, iż z mojego rozeznania wynika, że winę ponoszą głównie leniwi dziennikarze, którzy rzadko dopracowują dany temat. Według mnie to właśnie jest bolączką, a nie działalność organizacji, które działają głównie w ramach opinii publicznej, i czasami kierują się w swych działaniach przekonaniem emocjonalnymi. To, by te przekonania skonfrontować z faktami i opiniami naukowców, jest pracą dziennikarzy, którzy jednak rzadko mają ochotę i czas, by dążyć sedno sprawy.

Typowa organizacja pozarządowa potrzebuje w polskich warunkach dość długiego czasu, by zgromadzić doświadczenie w danym temacie i działać w pełni kompetentnie. Przypominam sobie moje początki zmagania się z reformami kolei, kiedy byłem nastoletnim działaczem organizacji pozarządowej. Wówczas sądziłem, że aby koleje dobrze funkcjonowały, potrzeba pakować w nie więcej publicznych pieniędzy. Tak, szczególnie nowopowstałe organizacje pozarządowe, mające wielu młodych członków, potrzebują sporo praktyki, czasu, by osiągnąć odpowiedni poziom.

Dziś w mojej branży nauczyłem się, że wina leży w braku konkurencji na rynku kolejowym, która wywołuje brak innowacji, poczucie tego, że „czy się stoi, czy się leży, 2 300 się należy”. Dodatkowo własność publiczna i świadomość tego, że podatnik pokryje ewentualne straty, a związki nie dopuszczają do zwolnień, powoduje, iż przewoźnik państwowy nie ma bodźców, by walczyć na rynku o klienta. W efekcie państwowa kolej traci pasażerów i generuje długi, aż do momentu gdy w państwowej kasie widać dno. Wówczas koleje są prywatyzowane i zwykle odżywają, przy czym liczba pracowników często jest dramatycznie zredukowana, po czym często szybko okazuje się, że gdy koleje wreszcie zaczęły pracować pod klienta, na rynku dramatycznie brakuje np. maszynistów. Ale by się o tym przekonać i samemu to wy badać, konieczne były lata „dłubania” wokół tego tematu. Dziś wciąż mam młodszych stażem kolegów, którzy sądzą, że aby kolej odżyła, potrzeba więcej państwowych pieniędzy dla PKP, ale to są raczej ci mniej zorientowani i odcytani, bo większość ma już inne zdanie i wypowiada się za wciąż nieistniejącą konkurencją w branży kolei pasażerskiej.

Z mojej perspektywy organizacje pozarządowe robią wiele pożytecznych rzeczy, lecz robią to, mając zwykle mniejszą wiedzę niż np. naukowcy, specjaliści w danej dziedzinie. Niemniej, to właśnie organizacje pozarządowe częściej przebijają się w mediach. Według moich obserwacji z tego powodu, iż wielu dziennikarzy w naszym kraju źle wykonuje swój fach i rzadko kiedy sili się, by w swoich artykułach odwołać się do opinii liczących się specjalistów, ekspertów z danego tematu. Organizacje pozarządowe zwykle zalewają media swymi opiniami i z tego powodu ich argumenty czę-

ściej trafiają do opinii publicznej niż argumenty naukowców, którzy zwykle nie mają czasu, by „atakować media” i docierać do leniwych dziennikarzy. Dla porównania – w Wielkiej Brytanii normą jest, że w radiu czy w prasie znaleźć można opinie najlepszych ekspertów z danego tematu, którzy często bezlitośnie strofują polityków, podczas gdy w Polsce standard pracy dziennikarza poprzez zestawianie ze sobą kontrastujących poglądów jest jakby w zaniku. Niemniej, z tego co zauważyłem, organizacje pozarządowe może i się mylą, jednak na ogół mylą się zdecydowanie rzadziej niż politycy, i mają na ogół nieco wyższy poziom znajomości fachowej swoich branż, zwykle bardziej nowoczesny niż staroświeckie poglądy polityków.

Reasumując, uważam iż prof. Winiecki mocno przesadził, demonizując organizacje pozarządowe. Nawet te organizacje ekologiczne, których Pan Winiecki tak nie lubi, mają swoje logiczne uzasadnienie w ekonomii. Otóż przyszłe pokolenia nie mają fizycznej możliwości zawierania z nami transakcji finansowych, wobec tego nie wiemy, ile są w stanie nam zapłacić za to, by ocalić dla nich te resztki przyrody w naszym kraju, które przecież wciąż są niszczone. Tę rolę obrońców resztek przyrody wzięły na siebie organizacje pozarządowe, i choć często brakuje im *know-how*, czego wynikiem są różne nie zawsze słuszne stanowiska, to powoli doganiają standardami działania kraje Zachodu. Gdy nauczą się wreszcie ich technik fundraisingu i będą miały liczne grona stałych sponsorów, wówczas będą stanowiły siłę, z którą politycy będą się musieli liczyć przy swych decyzjach. Ale o ich egzystencji decyduje rynek – to, czy znajdą się obywatele chcący angażować się lub łożyć na takie organizacje, a nie Pan, Profesorze. A to, jakie argumenty dane organizacje głoszą, zależy niestety od stażu i praktyki w danym temacie, a nie od tego, że sektor pozarządowy jest zły, a rządowy – wspaniały.

A co do dziwnych poglądów, jakie niektóre z nich głoszą, to jak dla mnie wynika to z tego, że ogólnie media w naszym kraju, przede wszystkim publiczne, nie wykonują należycie swego zadania społecznego, nie zestawiając ze sobą w mediach poglądów różnych środowisk: polityków, naukowców i tychże organizacji. Uważam, że poprawa będzie możliwa, także w działaniu organizacji pozarządowych, dopiero gdy media będą pracowały według standardów zbliżonych do BBC i przedstawiały wszystkie strony życia publicznego w sposób bezstronny, zrównoważony, zamiast poprzestawać na eksponowaniu tych, którzy krzyczą najgłośniejsze, albo tych, którzy mają najwięcej władzy. Dziwne, że wielu dziennikarzy opisuje tylko te potoczne opinie, te „poglądy z ulicy”, dla których też jest miejsce na łamach, ale chyba dopiero w zestawieniu z innymi poglądami stanowią rzeczywisty obraz problemu, nie będąc tylko dalszym powielaniem różnych stereotypów, które wciąż tkwią w umysłach wielu osób.

**Adam Fularz**

Jan Winiecki, *Rząd nad rządami*, „Wprost”, nr 1193, 16.10.2005, por. [wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/131137.html](http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/131137.html)